Nr. 284. Kraków, Wtorek 17 Grudnia 1918 r. Rok XXVI.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Paderewski w orszaku Wilsona.

Wiedeń. Z Berna szwajcarskiego donoszą, że mistrz Ignacy Paderewski, który trzy lata temu udał się do Ameryki, by strzedz tam interesów Polski, wrócił obecnie do Europy i znajduje się w otoczeniu prezydenta St. Zjednoczonych, Wilsona.

Czesi a Słowaczyzna.

Protest słowacki przeciw Kramarzowi.

Wiedeń. Pisma budepeszteńskie donoszą, że poseł republiki słowackiej w Budapeszcie, Dr Burissa wystąpił przeciw oświadczeniu Dra Kramarza wobec republiki słowackiej. Dr Bulissa pisze na łamach„ Az Estu":

„Nasi nieproszeni opiekunowie chcą nas zdyskredytować przed ludem słowackim. Nie uda im się to. Kramarz dowodzi, że Czesi chcą nas obdarzyć prawdziwą wolnością. Ale my pamiętamy dobrze, że gdzie błyszczą w słońcu bagnety, tam niema wolności.

Czesi są Prusakami słowiańszczyzny. Polityka ich jest polityką imperyalizmu. Nie ze względów pokrewieństwa wyciągają Czesi ręce do nas: bogactwo kraju i siła robocza ludu naszego — oto przyczyna tej niesłychanej czułości. Dlatego płynie złoto czeskie, rośnie terror. Ale mogą być spokojni. Słowacy nie będą już niczyimi niewolnikami, jak nie będzie zdrady w szeregach wyznawców prawdziwej wolności. Nieprawdą jest, aby Węgrzy inscenizowali nasz ruch narodowy — my nikomu nie pozwolimy wtrącać się w sprawy nasze: **ani Madziarom, ani Czechom.**

Słowacy do Wilsona.

Wiedeń. Jak donosi „Acht Uhr Blatt" u komendanta misyi wojskowej francuskiej w Budapeszcie, podpułkownika Vixa, zjawił się sekretarz poselstwa republiki słowackiej i prosił go o pośrednictwo w doręczeniu depeszy rządu niezawisłej republiki słowackiej do Wilsona. W depeszy powiedziane jest, że powstała na zasadzie samostanowienia narodów, niezawisła republika słowacka pozdrawia prezydenta St. Zjednoczonych przy wstąpieniu na ziemię europejską i prosi go o uznanie swych praw. Podpułk. Vix przyrzekł wysłać depeszę słowacką.

Z Budapesztu donoszą również, że poseł republiki słowackiej Dr Bielissa zjawił się także u węgierskiego prezydenta ministrów Karoly'ego i prosił go o uznanie niezawisłej republiki słowackiej. Karolyi oświadczył, że sprawę przedłoży radzie ministrów.

ZAPOWIEDŹ WALK O KOSZYCE.

Koszyce. Dnia 15 b. m. przybyło 300 żołnierzy czesko-słowackich ze 120 końmi i 2 działami do Doroszlo. Komendant ich zapytywał popołudniu w Koszycach, czy bez przeszkód będzie mógł wmaszerować do Koszyc. Komisarz rządowy odpowiedział, że Koszyce leżą z drugiej strony linii demarkacyjnej, a ponieważ koalicya uznała linię demarkacyjną, przeto protestuje przeciw wkraczaniu wojsk czesko-słowackich i gotów odeprzeć je wszelkimi środkami.

Ruch na kolei koszycko-bogumińskiej od dzisiaj rano został wstrzymany. Czesi usiłowali dziś w nocy dostać się do Nowej Wsi. Tutejsza ludność i garnizon gotowe są dalszemu pochodowi Czechów przeszkodzić zbrojnie. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Stanowisko gabinetu zachwiane.

„Kuryer Warszawski" z dnia 15 b. m. donosi: Udzielenie dymisyi wiceministrowi spraw zagranicznych p. Filipowiczowi było żywo komentowane w szerokich kołach politycznych. W fakcie tym dostrzeżono głębokie rysy na gabinecie p. Moraczewskiego. Przekonanie, że obecny prezes ministrów i minister spraw zagranicznych Wasilewski powinni wyciągnąć właściwe konsekwencye, jest ogólne.

DYMISYA WASILEWSKIEGO?

„Kuryer Warszawski" donosi: W Belwederze odbyła się dłuższa narada prezesa ministrów i ministra Wasilewskiego z komendantem Piłsudskim.

Wczoraj uporczywie mówiono o podaniu się do dymisyi ministra Wasilewskiego.

Nowa oryentacya gabinetu?

W pismach warszawskich czytamy:

Wydział prasowy ministeryum spraw zagranicznych komunikuje nam, że dzisiaj ma nastąpić w zakresie polskiej polityki zewnętrznej posunięcie pierwszorzędnej wagi, zdecydowane już przed paru dniami.

W związku z tą sprawą ma być dziś ogłoszony obszerny komunikat.

PROF. GRABSKI W KRAKOWIE.

Warszawa. PAT. Delegat Komitetu Narodowego prof. Grabski, powróciwszy w niedzielę rano z Krakowa, odbył w Warszawie kilka konferencyi i wczoraj wieczorem wyjechał do Krakowa. Prof. Grabski zabawi w Krakowie przez cały dzień dzisiejszy i jutro wraca znów do Warszawy.

Thugutt bez zwolenników.

Ostatni numer „Piasta" zamieszcza list b. posła do Dumy, Manterysa, w którym oświadcza on, że wystąpił w dn. 18 listopada b. r. z polskiego stronnictwa ludowego w Królestwie, będącego faktycznie filią partyi socyalistycznej.

Żądania Królestwa polskiego.

Warszawa. PAT. Wczoraj odbył się tutaj przy udziale **włościan wszystkich okolic Królestwa Polskiego wiec konsolidacyi narodowej,** na którym uchwalono szereg rezolucyi, wyrażających **hołd koalicyi,** za której sprawą i pomocą powstaje niepodległa i zjednoczona Polska, z własnem wybrzeżem morskiem.

W dalszej rezolucyi wiec przesyła wyrazy **wdzięczności Komitetowi Narodowemu w Paryżu,** oraz pozdrowienie braciom z dawnego zaboru austryackiego i pruskiego.

Wkońcu wzywa obecnych kierowników politycznych, by zaniechali waśni partyjnych, aby utworzyli **rząd z przedstawicieli wszystkich dzielnic bez różnicy przynależności partyjnej.**

Wczoraj odbył się też w Warszawie wiec, zorganizowany przez stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Na wiecu uchwalono między innymi, że utrzymanie i zabezpieczenie Lwowa oraz obrona kresów wschodnich jest świętym obowiązkiem społeczeństwa. Wobec tego, że pomoc dla Lwowa jest nagłą potrzebą, zebrani uznają, że najskuteczniejszą formą pomocy może być **tylko pobór** przed zwołaniem Sejmu.

ODDZIAŁY NIEMIECKIE POD CIECHANOWEM.

Warszawa. PAT. „Nowa Gazeta" donosi: Osoby przybyłe z Ciechanowa, informują, że w tych dniach oddział wojska niemieckiego w liczbie 150 ludzi przekroczył granicę, udając się w okolicę Ciechanowa. Wojsko polskie zapobiegło dalszemu posuwaniu się Niemców, zmuszając ich do odwrotu. Oficer niemiecki dowodzący oddziałem, tłómaczył się, że nie wiedział (!) o przekroczeniu granicy i o zawartych w sprawie tej umowie między rządem polskim a radą żołnierską niemiecką.

Dr. Kramarz o Polakach.

W czwartek dn. 12 b. m. w Pradze, na bardzo licznem zgromadzeniu przemawiał pos. Kramarz. W mowie swej, w której charakteryzował stosunek Czechów do południowych Słowian, Słowaków, Madziarów i Niemców, Dr Kramarz w następujący sposób mówił o Polakach: „O ile dotyczy Polaków, pojmuję zupełnie Niemców i Madziarów, dlaczego tak postępują wobec nas, ale nie pojmuję Polaków. Myśmy się z nimi w braterski sposób pogodzili, że o naszych granicach w Cieszyńskiem po przyjacielsku porozumiemy się i że granice będą ustalone na pokojowej konferencyi. Tymczasem Polacy wykorzystali naszą obecną słabość po przewrocie i obsadzili Cieszyńskie, obsadzili Bogumin, kolej bogumińsko-koszycką, karwińskie kopalnie węgla i orawską stolicę na Słowaczyźnie. W ten sposób naruszyli żywotne interesy (!) naszego państwa. U Polaków zasłużyliśmy sobie na coś innego. Nie śmią dziwić się, że będziemy naszego **prawa do Cieszyńskiego** energicznie bronić przed międzynarodowym trybunałem. Nie jesteśmy narodem pobitym, aby nam zabierano ziemię, jesteśmy sojusznikami koalicyi, a takiego narodu nie wolno karać tem, ażeby mu za jego wierność i zasługi zabierano ziemię, która przez setki lat należała do jego państwa, lepiejby Polacy uczynili, gdyby byli nam umowy dotrzymali".

CZESI W CHEBIE.

Cheb. B. K. Czesi obsadzili Chob (Egor) i Komotów.

DYMISYA SOLFA.

Berlin. B. Wolffa. Dymisya dra Solfa została przyjętą, jednakże proszono go, aby pełnił agendy do chwili nominacyi jego następcy.

Konfidenci ruscy w Galicyi zach.

Z poinformowanych kół donoszą nam:

Wśród dokumentów ukraińskiej Rady narodowej, **które wpadły w ręce wojsk polskich,** znajdują się spisy osób, które mieszkają w zachodniej Galicyi i które przez ukraińską Radę narodową miały być wciągnięte w walkę przeciwko społeczeństwu polskiemu. Bardzo jest prawdopodobnem, że znaczna część osób wymienionych w tych spisach, zaciągnięta tam została wbrew własnej woli, że mogą to być albo ludzie spokojni i w stosunku do społeczeństwa polskiego przyjaźnie usposobieni, albo nawet spolszczeni. Należy się jednak liczyć z tem, że część z nich może da się porwać do czynów nieprzyjaznych i zdradzieckich wobec Polski, do szpiegostwa, do rozsiewania niepokojących a kłamliwych pogłosek i do dezorganizowania ruchu kolejowego i pocztowego. Wobec tego koniecznem jest publiczne ogłoszenie, że spis **rzekomych mężów zaufania Ukraińców** w zachodniej Galicyi znajduje się w ręku wojskowych władz polskich, i że wszelkie ich postępowanie wrogie polskości będzie **bacznie obserwowane i odpowiednio ukarane.**

Spis kolejarzy, urzędników pocztowych, urzędników straży skarbowej, urzędów podatkowych, zarządu finansowego, sądu, oraz władz wojskowych obejmuje kilkaset nazwisk. Spisy osób innych dykasteryi, na razie obojętnych, również wpadły w ręce polskie.

Wieści z Warszawy.

Generał Haller pod cenzurą.

Warszawska „Gazeta Poranna" donosi: Niestety telegramy, które zamieszczamy, ulegają cenzurze warszawskiego rządu socyalistycznego. Cenzurował depesze w pierwszym roku wojny sztab rosyjski, później za okupacyi niemieckiej ks. von Oettingen i szef sztabu Noethe, a teraz tą samą funkcyę pełni rząd partyjny w Warszawie. Na dowód tego twierdzenia komunikujemy, że depesza, którą podaliśmy wczoraj p. t.: „Wojska Hallera obsadzą Wielkopolskę", została wysłana z Krakowa do Warszawy, ale rząd warszawski jej nie przepuścił. Nasza redakcya otrzymała ją wprost bez pośrednictwa rządowej agencyi (P. A. T.). Inne pisma podały tę wiadomość dopiero po południu za pismami krakowskiemi. Rzecz znamienna, że rząd warszawski konfiskuje wiadomości o dywizyi generała Hallera, którą to dywizyę przywołuje naczelnik państwa, Piłsudski.

„Utrakwizm" ministerstwa warszawskiego.

Ministerstwo komunikacyi w Warszawie nadesłało do dyrekcyi kol. krakowskiej wykaz nazw stacyj na Śląsku, w którym zachowano niektóre nazwy dwujęzyczne jak n. p. Batzdorf—Komorowice, Bielsko—Bielitz, Wapienica—Lobnitz, Cieszyn—Teschen (!!). Powody tego rozporządzenia są istotnie wprost niezrozumiałe.

Apel do Belwederu.

Z Warszawy donoszą: Wielką sensacyę wywołał tu artykuł „Przeglądu wieczornego", p. t. „Apel do Belwederu", wzywający Piłsudskiego, aby chwycił za oręż, zebrał wszystkch, zgłaszających się do szeregów i pospieszył do Lwowa. „Zasłoń go twoją piersią — woła autor — rozgrom Ukraińców, jak ongi hetman Sobieski ocalił tenże sam Lwów przed tatarami i czernią kozacką, a zaskarbisz sobie raz na zawsze wdzięczność całego narodu polskiego bez różnicy stronnictw i zapatrywań partyjnych".

Autor artykułu motywuje swój apel tem, że Piłsudski przy każdej sposobności podkreśla, że nie jest niczem innem, jak tylko żołnierzem i że jako żołnierza obwołano go naczelnikiem państwa.

Ze Stanisławowa i Kołomyi.

Ze Stanisławowa otrzymaliśmy kilka egzemplarzy „Znicza", organu Polskiego Komitetu powiatowego, reprezentującego wszelkie odłamy 48 tysięcznej ludności polskiej powiatu stanisławowskiego.

„Znicz" podaje między innemi następujące uchwały wiecu Polaków m. Stanisławowa i Knihinina, zwołanego przez Pol. Komitet powiatowy na dzień 20 listopada, a liczącego 2000 uczestników.

1. (skonfiskowane) wyrażamy nadzieję, że ugoda polsko-ruska lub kongres pokojowy Galicyę wschodnią jako autonomiczną jednostkę, zapewniającą samodzielny, niczem niekrępowany rozwój obu bratnim narodom, Polsce przyzna.

2. (Skonfiskowane).

3. Zaznaczamy z góry, że zbrojny opór w okręgu naszego powiatu musielibyśmy jako bezcelowy w obecnych warunkach potępić, równocześnie jednak wyrażamy gorące uznanie Polakom, pełniącym funkcye publiczne, którzy samorzutnie pełnienia służby ukraińskiemu komitetowi odmówili i wypowiadamy nadzieję, że na tem stanowisku aż do stanowczej decyzyi Komisyi Likwidacyjnej niezłomnie wytrwają.

4. Wyrażamy zdanie, że podjęcie napowrót urzędowania lub przyjęcie udziału w administracyi, powinnoby nastąpić jedynie na podstawie ugody całą wschodnią Galicyę obejmującej, zawartej przez obustronne miarodajne czynniki, oraz pod warunkiem, że wszyscy w listopadzie usunięci funkcyonaryusze rządowi i autonomiczni napowrót na swoje stanowiska przywróceni zostaną.

5. (Skonfiskowane).

6. Do narodu ukraińskiego zwracamy się z gorącym apelem, by (skonfiskowane) przystąpił do prowizorycznego porozumienia na podstawie wspólnego, równorzędnego wykonywania władzy, aż do stanowczego załatwienia kwestyi prawnopaństwowej przynależności.

7. Zapewniamy, że temu stanowczemu załatwieniu kwestyi polsko-ruskiej bezwzględnie i bez oporu się poddamy, (skonfiskowane).

Tyle uchwały wiecowe. Świadczą one z jednej strony o silnej woli niepoddawania się naporowi ukraińskiemu, z drugiej zaś gotowość do polubownego załagodzenia sporu rusko-polskiego.

„Znicz" zamieszcza również znamienną notatkę w sprawie rozpuszczanych przez żydów i ukraińców pogłosek. W notatce tej czytamy:

„Rozszerzane i u nas rozmyślnie wieści o rozpadaniu się i demobilizacyi armii koalicyjnych nie znajdują zupełnie potwierdzenia — przeciwnie, jak telegramy ostatnich dzienników świadczą, koalicya zdecydowaną jest nawet na wypadek zaprowadzenia w Niemczech i obszarach b. Austro-Węgier bolszewickich porządków, wypowiedzieć zawieszenie broni i orężnie ład zaprowadzić w „centralnej Europie".

Przygnębiony nastrój, jaki zapanował wśród Ukraińców po utracie Lwowa, starają się organy ukraińskie podnieść iście tatarskiemi wieściami. W akcyi tej wiedzie prym wychodzący w Kołomyi „Siczowyj hołos", który w dn. 23 listopada na pierwszej kolumnie zamieszcza tłustemi czcionkami następujące „telegramy" ze Stanisławowa:

„Dnia 27 listopada o godz. 11 w nocy donoszą: Pułk ukraiński sformowany w Wiedniu, przejechał przez Węgry, dostał się pod Przemyśl **i odbił go** (!). Z Przemyśla ruszył na Stare Sioło i połączywszy się tamże z operującą grupą armii ukraińskiej, poszedł dalej na Lwów. Mówią, że dworzec główny jest w rękach ukraińskich. **Cały Lwów płonie** (!). Wojska nasze posuwają się już w stronę ulicy Zielonej.

Czortków, 18 listopada. Zachodnio-galicyjski pułk polski, wracający z Ukrainy, który chciał przedostać się pod Lwów na pomoc Polakom, okrążyły nasze wojska i rozbroiły.

Tarnopol, 28 list. W drodze na Lwów przejechali tędy kozacy ukraińscy (!).

Praca organizacyjna na Spiżu.

Nowy Targ, 15 grudnia.

Sprawa odzyskania Spiżu i Orawy zainteresowała szeroki ogół w powiecie nowotarskim i nowosądeckim. Nastąpiło współdziałanie komitetu w Krościenku i w Nowym Sączu z pracownikami nowotarskimi. W Krościenku nader energiczną pracę prowadzi „Koło przyjaciół Spiżu pod kierownictwem adwokata Szymona Przybyły, który podjął wraz z Drem Zielińskim szereg wypraw na Spiż polski. Pomaga w tem cały szereg osób tak z inteligencyi miejscowej, jak i z ludu. W Nowym Sączu Komitet spiski działa na okręg lubowelski i pod kierunkiem paru osób znających stosunki na Węgrzech, rozwija skuteczną działalność. Na Spiżu powstają Rady narodowe polskie, tak np. w Lubowli. Na ich czele stają mieszczanie i chłopi. Działalność z tej strony Tatr i Pienin nie napotyka już na trudności w postaci żandarmów węgierskich, bo się już parę dni temu wynieśli. Zato daje się wyczuć agitacya inna, która nawet doprowadziła do niepożądanych, krwawych zajść w Starej Wsi. Zapewne wkrótce i ona ustanie.

Współdziałanie i skoordynowana praca trzech miejscowości: Nowego Targu, Nowego Sącza i Krościenka przynosi wielkie korzyści. Należałoby jeszcze sprzęgnąć się dla tego samego celu z Żywcem, oraz z granicznemi Muszyną i Krynicą, o czem już w Sączu pomyślano. W tych dniach ma tam wyjechać inż. Migdał i por. Pollak Roman, aby tamtejszą inteligencyę zachęcić do pracy.

Dodać należy, że i lud interesuje się tą sprawą. Zna on niejednokrotnie lepiej stosunki, gdyż od lat łączyły go ze Spiżem i Orawą stosunki handlowe. Nadto z Podhala rok rocznie emigrują górale w tamte strony, gnani głodem ziemi. Te karne zastępy góralskie podtrzymują polskość tych ziem i wypierają zwolna niemieckich kolonistów, zwanych spiskimi Sasami.

Nieświadomie stali się pionierami polskości i w wielu wypadkach oni pociągają za sobą nieuświadomione narodowo jednostki. Stąd i na zebraniach ludowych na Podhalu w szeregu rezolucyi stale powtarza się uchwała domagająca się od rządu wytężenia sił dla odzyskania polskiej ziemi na Węgrzech. Wiec w Szaflarach. uchwały Związku górali w Zakopanem, czynny współudział górali nowotarskich, krościeńskich i sromowieckich świadczą, że i lud zdaja sobie znakomicie sprawę z ważności odzyskania tych kresów.

J.

KRONIKA.

Kraków, dnia 17 grudnia.

Baczność panowie paskarze, bo zboże w wielkich ilościach niebawem nadpłynie z Ameryki, a urząd dla tępienia lichwy zajął się, jak słyszymy, gorąco wielu osobistościami, których nazwiska niebawem wyjdą na światło dzienne. Nie pomogą protekcye i wpływy, panowie paskarze będą ukarani, a pręgierz publiczny odstraszy tych, którymi jeszcze nie zajęły się władze śledcze, zachęci do oddania ziarna zakładowi obrotu zbożem. Władze te zajmują się także pilnie paskarzami najrozmaitszej kategoryi. W jednej z kawiarń wynikło wielkie zaniepokojenie, bo 90 procent jej stałych klientów znalazło się już na czarnej liście i nie wiedzą, kiedy się znajdą w apartamentach św. Michała. Tem większa napawa ich troska, bo zagościł tam tyfus plamisty, gdzie obecnie odbywa się odkażanie kaźni, gruntowne odczyszczanie wszystkich apartamentów, z czem się trochę spóźniono, jak to zwykle u nas bywa.

Wzorem nieczystości jest świetny magistrat, którego zupełnie nie wzrusza ani tyfus plamisty, ani hiszpanka, czerwonka i inne nie wygasające epidemie. Cieszy się jak Krakówek drogi kąpie się w błocie, brnie po kostki na placu Szczepańskim w gnijących liściach kapuścianych, przypominających poczciwe kapuściane główki niereagujące zupełnie na przekleństwa przechodniów, ani na wonie, jakiemi przesycone są mgliste opary zanieczyszczonego od szeregu miesięcy miasta. Zanik powonienia spostrzegać się także daje w niektórych instytucyach, nieodczuwających niemiłych powiewów, które przedostawać się zaczynają poza ich mury.

Wyborne karykatury paskarzy oglądać można czasem w łożach teatralnych, godne pędzla Sichulskiego, a tak pewne siebie, rozkładające się w fotelach i rozkoszujące się własnym widokiem, tuszą nadmierną i tualetami, zwracającemi ogólną uwagę, że ma się wrażenie, że niedowierzają w sprawność instytucyi dla tępienia lichwy. Nie wiedzą jednak ani dnia, ani godziny, kiedy złowieszcza kartka zaprosi ich na przesłuchanie, a wówczas rozpoczną szybko odtłuszczającą kuracyę.

Autorzy nowego podatku od cukru, pomysłowi wynalazcy nowych taryf pocztowych, telegraficznych i kolejowych, już teraz spokojnie spać nie mogą, złorzecząc swym niefortunnym wynalazkom. Wymyślają im i łańbują własni ich towarzysze, podejrzywając, że pomysły te urodziły się w Tworkach, lub Kobierzynie, których lokatorzy mają także stanąć do urny wyborczej.

Pozatem nic nowego nie zaszło, afera zapałkowa powoli gasnąć zaczyna, lecz zapałkowe płomyki wyświetlają inne, mniejsze i większe afery, żywo interesujące naszych wyznawców popytu i podaży, którym przedwcześnie, całkiem niepotrzebnie zakłócono swobodne transakcye, przez nagłe zamknięcie fabryki certyfikatów wywozowych.

Z miasta.

KRAKÓW WILSONOWI. Prezydent miasta wysłał imieniem Krakowa następującą depeszę do prezydenta Wilsona:

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Wodrow Wilson — Paryż.

Starożytny gród i prastara stolica dawnej Polski, miasto Kraków, przesyła Panu Prezydentowi najgłębszy hołd i najwyższe uznanie za przemożną opiekę nad narodem Polskim i za oswobodzenie uciemiężonego kraju od wiekowego ucisku odwiecznych wrogów.

Dzięki Twemu geniuszowi politycznemu, dzięki młodej a tak bohaterskiej narodowej armii amerykańskiej, dzięki nadludzkim wysiłkom przesławnych żołnierzy wolnych narodów Francyi, Anglii i ich sprzymierzeńcom, dzięki rozumowi wielkich wodzów wojsk sprzymierzonych i mężów stanu, poparty przyjazną życzliwością państw koalicyi, dałeś życie wolnemu narodowi Polskiemu, stawiając Polskę w rzędzie sławnych państw Europy.

Za to cześć Tobie a wieczna sława ludom walczącym o wolność narodów świata.

PRZYJAZD KOM. PIŁSUDSKIEGO, który miał dziś przybyć do Krakowa, został odwołany.

TYFUS PLAMISTY W KRAKOWIE. W „Czasie" z dnia 15 b. m. pojawiła się notatka o „dość licznych" przypadkach duru plamistego w Krakowie. Otóż jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, leczono w szpitalu św. Łazarza na dur plamisty od 1 listopada b. r. aż po dzień dzisiejszy wogóle 79 chorych, a dziś pozostaje w leczeniu 51 chorych i 8 odnośnie podejrzanych. Śmiertelność dotychczasowa wynosi 25 procent. Zważywszy, iż w ostatnich czasach codziennie przybywa po kilka przypadków i to prawie z samego Krakowa (z obecnie ogólnej ilości chorych na dur plamisty przypada na samo miasto 55, a na okolicę 4 chorych) nie da się zaprzeczyć, iż miasto nasze jest już poważnie zagrożone epidemią tyfusu plamistego. To też nie wątpimy, iż prezydyum miasta wraz z Radą miejską zarządzi jak najenergiczniejsze środki dla stłumienia tej groźnej już epidemii a zarazem pomyśli wobec braku miejsca w szpitalu św. Łazarza o stosownem dalszem pomieszczaniu chorych na dur plamisty.

ZEBRANIE TECHNIKÓW. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Tow. technicznego zgromadzenie techników. Zgromadzenie zagaił inż. Rodakowski, referował r. Drobniak. W ożywionej dyskusyi omawiano udział techników w chwili przełomowej w życiu publicznem. Po licznych przemówieniach uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że zebranie uznaje za postulat pierwszorzędnej wagi, aby technicy tak korporatywnie jak i pojedynczo brali jak najintenzywniejszy udział w życiu publicznem. Druga rezolucya wzywa zgromadzenie do jak najrychlejszego stworzenia stałego związku wszystkich zrzeszeń polskich oraz do rozważenia możliwości jak najrychlejszego zwołania zjazdu techników polskich do Warszawy.

KRADZIEŻ ŻYTA DLA LWOWA. Policya w Podgórzu wpadła na trop wielkiej kradzieży, jakiej dopuścili się sierżant Sonntag i plutonowy Aron Jakóbek w zarządzie magazynów prowiantowych „Wisła" w Podgórzu. W nocy z 11 na 12 b. m. w czasie ładowania worków z żytem, przeznaczonem dla Lwowa na stacyi „Wisła" ostatni wagon, w którym znajdowało się 150 worków żyta, odprowadzono na boczny tor, i wyładowano żyto na fury, które odwiozły je wprost do młyna przy ul. Skawińskiej w Krakowie. Na podstawie doniesienia przeprowadzono w młynie rewizyę i żyto skonfiskowano. Jak się okazało, na drugi dzień w czasie transportu zboża do Lwowa jeden wagon „zabłąkał się" i został przeszybowany do Skawiny. Tam odszukał go insp. policyi podgórskiej Deresz i skonfiskował.

Śledztwo wykryło, że żyto sprzedali sierżant Sonntag i plutonowy Aron Jakóbek konduktorom kolejowym Łachecie, Tyrańskiemu, Urbańskiemu i Żołądzi za 32.000 K. Tyrański dał Jakóbkowi 1.000 K. zadatku, a po przeprowadzonej transakcyi miał mu zapłacić resztę. Po skonfiskowaniu 150 worków żyta w młynie odbyto po raz drugi konferencyę i postawiono wypłacić sierżantowi Sonntagowi tylko 16.000 K. Łachetę, Tyrańskiego, Urbańskiego i Żołądzia aresztowano i oddano sądowi kraj. karnemu w Krakowie, sierżanta Sonntaga i plutonowego Jakóbka do sądu wojskowego.

Z TARGU. Targ dzisiejszy na Rynku gł. był bardzo słaby. Włościanie z pod Krakowa prawie nie donieśli produktów wiejskich. Dopisali tylko włościanie z Królestwa, którzy na Rynek kleparski dowieźli znaczne ilości zboża, mąki i kaszy. Ceny pszenicy utrzymywały się na wysokości 5 K. 20 h., ceny żyta 4 K. 20 h.

NEKROLOGIA.

† Władysław Bartynowski, zasłużony archeolog i bibliograf, redaktor „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych" zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 85. Z ś. p. Bartynowskim schodzi do grobu jedna z najbardziej typowych postaci Krakowa, zbieracz i znawca zabytków przeszłości, kolekcyoner medali, rycin i dokumentów, jeden z najlepszych antykwarzy i znawców zabytków druku i pism, do spraw polskich się odnoszących. Namiętność kolekcyonowania nie była zwykłem amatorstwem, ale umiłowaniem życia zmarłego. Posunął on zbieranie do wyżyn wiedzy ścisłej i uchodził nie tylko wśród polskich uczonych, ale i zagranicznych, za powagę naukową. Namiestnik Galicyi Andrzej Potocki polecił w uznaniu zasług zmarłego wybić na cześć jego złoty medal w r. 1907. Prace swe umieszczał ś. p. Bartynowski częściowo w redagowanych przez siebie „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych", częściowo w osobnych rozprawach i wydawnictwach Akademii. Wespół ze zmarłym Józefem Friedleinem był ś. p. Bartynowski ostatnim ze znawców starego Krakowa, jego pamiątek, oraz żywą kroniką jego przeszłości. Od lat kilku z powodu przewlekłej choroby usunął się z widowni czynnych pracowników i w sędziwym wieku dokonał zasłużonego i pracowitego żywota.

W sprawie reformy agrarnej.

Sprawa tak ważna, jak reforma agrarna, nie wywołała dotąd dostatecznej fachowej dyskusyi. Pomieszczamy tu jako jednę z pierwszych uwagi doskonałego rolnika hr. Adama Stadnickiego.

Sprawa zmian społecznych, a w szczególności „reformy agrarnej", oddawna już wisząca w powietrzu, a świeżo przez rząd ludowy, jako jeden z jego punktów programowych postawiona, wymaga koniecznie szerszego omówienia.

Zanim się do tak głęboko sięgających reform przystąpi, należy zbadać stosunki, poznać i rozważyć wszystkie za i przeciw, nietylko z punktu widzenia jednej partyi, lub klasy społecznej, lecz. i te przedewszystkiem, z uwzględnieniem dobra Państwa i ogółu — a dopiero na tej postawie przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, który jedynie może być uprawniony do decyzyi. Tylko tak pojęta i przeprowadzona sprawa da gwarancyę, że ta zmiana zasadniczych podstaw dotychczasowego porządku będzie istotnie reformą, a nietylko krótkotrwałym przewrotem, eksperymentem na skórze powstającego Państwa Polskiego, za który cały Naród musiałby ciężko pokutować.

Wejdźmy odrazu w rzecz samą: chodzi o zniesienie średniej i wielkiej własności ziemskiej, oraz o upaństwowienie lasów prywatnych — tak życzą sobie rozwiązać sprawę agrarną obecne miarodajne czynniki.

Reforma agrarna powinna mieć dwa cele: 1) umożliwienie nabycia ziemi tym, którzy tego pragną — otrzymać ją jednak powinni tylko ci, którzy będą umieli się z nią obchodzić i nie będą nią frymarczyć; 2) podniesienie, a przynajmniej utrzymanie na dotychczasowej stopie, praduktywności rolnictwa Państwa Polskiego.

Rozdzielić ziemię jest bardzo łatwo! to hasło popularne i dla każdego zrozumiałe — lecz jaki skutek ekonomiczny to wywrze! — jaka będzie siła podatkowa (mam na myśli podatek dochodowy, czynszowy, rentowy i t. p.), gdy zniknie wielka i średnia własność? Jak będzie wyglądało wyżywienie miast i centr przemysłowych, jak nasz eksport płodów rolniczych, a co za tem idzie nasz bilans handlowy? Nad tem niech się dobrze zastanowią nasi pp. ustawodawcy, posłowie i ministrowie i niech polecą fachowcom rzecz tę wszechstronnie opracować, nim projekt w życie wprowadzą!

Jeżeli reforma agrarna ma być rzeczywiście reformą, a nie tylko hasłem agitacyjnem, które po dopięciu celu (tj. teki ministeryalnej lub mandatu poselskiego) porzuci się jak wiele innych; — lub hasłem do grabieży, mordu i pożogi, jak to się stało w Rosyi i na Ukrainie — to musi być przeprowadzone planowo, stopniowo i rozumnie.

Zacząć wypada od reform najelementarniejszych: od podniesienia wiedzy rolniczej i od poprawy systemu gospodarowania! Jeżeli bowiem dzisiaj chłop gospodaruje na swych dwu, pięciu czy dziesięciu morgach, przeważnie źle, bardzo ekstenzywnie, bez uwzględnienia jakiegokolwiek postępu — to skoro jego posiadłość powiększy się o 2, 3 lub więcej morgów — będzie gospodarował jeszcze gorzej ekstenzywniej — o ile równocześnie z ziemią, a właściwie uprzednio nie otrzyma odpowiedniego wykształcenia fachowego, teoretycznego i praktycznego.

Przeto podstawą reformy agrarnej winny być jak najliczniejsze szkoły rolnicze bezpłatne lub przynajmniej zimowe kursa rolnicze, przymusowe dla każdego, który chce na roli pracować. Dziś w każdym zawodzie wymaga się należytego wykształcenia, szewc czy kowal musi się rzemiosła wyuczyć nim majstrem zostanie. Czemużby ten najszlachetniejszy zawód rolnika miał być o tyle niżej ceniony i gorzej traktowany?

Drugim nieodzownym dla podniesienia rolnictwa warunkiem jest komasacya! Sejm powinien zdobyć się na ten krok, może nie popularny, i uchwalić przymusową komasacyę gruntów! Jakże rolni posiadający n. p. 6 morgów gruntu w pięciu odrębnych kawałkach, odległych nieraz od siebie o kilka kilometrów, ma dobrze i rentownie gospodarować?

Trzecim kardynalnym szczeblem reformy agrarnej, związanym ściśle w poprzednim, jest melioracya, tj. odwadnianie i nawodnianie, doprowadzenie nieużytków do kultury rolnej lub leśnej. Zwracam uwagę, że w samych tylko powiatach Sądeckim i Nowotarskim jest kilka tysięcy gołych, jałowcami porośnieętych gór, na których albo przepyszny las, albo doskonałe pastwiska, a może nawet i role uprawne mogłyby być, gdyby je zmeliorowano (są to przeważnie gminne tłoki: pastwiska), które w pierwszym rzędzie podzielić między uprawnionych, a następnie umiejętnie zagospodarować należy. A szutrowiska dzikich potoków — ciągnące się milami, a nieraz na 200 i więcej metrów szerokie, czyżto nie najlepsze miejsce na sady i ogrody lub łąki, które mogą być z pobliskiego potoka nawodniane i namulone — skoro tylko ręka technika wywalczy i zabezpieczy je przed dzikim, niosącym wały szutru żywiołem! Stało się to już tu i ówdzie, ale dużo wody w tych dzikich potokach upłynie i dużo najurodzajniejszej ziemi zabierze, zanim dzieło ukończone będzie!

Po przeprowadzeniu tych podstawowych reform — można dopiero myśleć, skąd wziąć więcej ziemi, by jej nabycie bezrolnym i małorolnym uprzystępnić.

Państwo i Sejm polski nie powinny być pod tym względem w kłopocie, stoją im bowiem do dyspozycyi odrazu prócz wszelkich dóbr państwowych — majątki t. zw. „donacyjne" w Królestwie, a ogromne obszary Komisyi Kolonizacyjnej w Wielkopolsce!

Następnie należy ująć i zakupić wszelką ziemię dobrowolnie na sprzedaż podawaną. Majątków takich jest mnóstwo, które przechodzą nieraz wskutek braku popytu, organizacyi, a czasem wskutek niesumienności sprzedającego w ręce niepowołane, w ręce obce!

Zwrócę tu uwagę głównie na majątki we wschodniej Galicyi, otoczone żywiołem ruskim, których właściciel często ze względów politycznych, z powodu wrogiej postawy ludu ruskiego utrzymać nie może i woli przenieść się w strony polskie lub do miasta.

Wszystkie te majątki powinno zakupić Państwo Polskie, wydające równocześnie zakaz kupowania ich przez kogokolwiek i przeprowadzić na tych ziemiach kolonizacyę polską, aby obszar przez Polaków posiadanej ziemi nie zmniejszył się i aby wzmocnić mniejszości narodowe polskie pośród żywiołu ruskiego w częściach naszego państwa o mięszanej ludności!

Będzie przez to osiągnięty cel podwójny bez krzywdy dla kogokolwiek.

Adam Stadnicki z Nawcjowej.

Dokończenie nastąpi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]